

ZBIGNIEW KAMIŃSKI

BAJECZNE POCZĄTKI POLSKI



22329.

B. P. im. Ł.

ARCTA w Warszawie

1000867241



ZAJMUJĄCE CZYTANKI HISTORYCZNE

BAJECZNE PO CZATKI POLSKI

PODANIA

O KRAKUSIE, WANDZIE,
LECHU, POPIELU, PIĄŚCIE

1103091

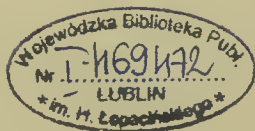
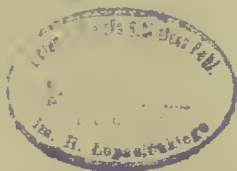
25-41

NAPISAŁ

ZBIGŃIEW KAMIŃSKI

Z 5 RYCINAMI

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



821.162.1-93

1-101/98133

POLSKA.

Pośród licznych plemion polskich najważniejsze były: plemię Chrobatów około gór Karpackich i plemię Polan około jeziora Gopla. Pośród plemion tych wytworzyły się państewka pod rządami udzielnych władców, a to jeszcze w czasach, kiedy nie było dziejopisarzy, którzyby opisywali historję tych władców. Zostały o nich tylko podania, lecz i te podania znać powinniśmy.

Chrobatów północno-zachodnich zowią także Wiślanami.

Państwa chrobackie trwały niedługo: Świętopełk, książę wielko-morawski, podbił Wiślan, starając się ich nawrócić i wypędził podobno ich księcia, Wiśława, założyciela miasta Wiślicy, później także nawróconego. Potem zagarnął Chrobację król czeski, Bolesław Srogi.

Polanie byli szczęśliwi. Władcy ich, którzy stali się potem królami polskimi, rozciągnęli z czasem swoje panowanie szeroko na ziemie sąsiednie.

Przytaczamy tutaj niektóre z podań, które tradycją do nas doszły.

PODANIA CHROBACKIE.

K r a k u s .

Sterczy nad rzeką Wisłą skała, zwana Wawel. Powiadają ludzie, że pod tą skałą w jaskini mieszkał kiedyś straszny smok. Wychodził on od czasu do cza-

su ze swej jaskini i pożerał dobytek ludzki: owce, woły, konie a nawet i samych ludzi. To też lud płakał i lamentował nad swą stratą, ale nie zabił potwora, gdyż wszyscy bali się go okrutnie i nikt nie śmiał nawet zbliżyć się do smoczej jamy.

Dopiero jeden dzielny rycerz, imieniem Krakus, czyli Krak, powiedział sobie, że on kraj od nieszczęścia uwolni i tego smoka zabije. Wziął skórę barania, napchał ją siarką, solą i smołą, a zaszywszy ją, poszedł odważnie aż do smoczej jamy i tam u wejścia porzucił tego udanego barana. Niektórzy opowiadają, że taki sposób użycia skóry baraniej doradził szewc, nazwiskiem Skuba. Żarłoczny smok połknął tę skórę ze wszystkiem odrazu. Wnet okrutne pragnienie poczęło go w środku palić jak ogniem. Wyczolgał się więc z jaskini i zaczął chciwie pić wodę w Wiśle. Pił, pił i nie ustawał, jakby całą Wisłę chciał wypić. Wkońcu od ciężaru wypitej wody już ledwo mógł się poruszać. Z tej chwili skorzystał Krakus i zabił smoka.

Wtedy lud cały z wielkiej radości obwołał owego mądrego i dzielnego Krakusa swoim księciem. Krakus zbudował na górze Wawel mocny zamek i założył miasto, które od niego nazwano Krakowem. Panował ludowi długo i szczęśliwie.

Do dziś dnia w Krakowie ludzie pokazują ową „Smoczą jamę”, w której ten smok miał mieszkać.

Smok Wawelski.

Kiedy z grzbietu twardego Wawelskiej opoki Chciano zamek monarszy wynieść pod obłoki,
Znagła w gruncie zachwiane rozpekły się skały:
Wyszła na jaw potwora — i ludy zadrżały.

Nic groza srogich niebios w swym gniewie za-
Nic równie okropnego nie wydały piekła: [ciekła.



Krakus zabija smoka.

Syk padalca, złość żmii, krwią nadętę oczy,
Paszczę lwa, kadłub wilka, ogon miała smoczy;
A buchający z nozdrzy oddech zaraźliwy
Przeistaczał w pustynie najżyzniejsze niwy.
Codzień, gdy wyszła z pieczar, głodem przyciśnięta,
Ginęli w ciężkich mękach ludzie i zwierzęta;
Codzień, piekące w gardle chcąc zalać pragnienie,
Krwi hojnie wytoczonej chłoneła strumienie.

Już lud przez nieustanne nękany rozboje,
Drogim z bydła okupem dni ocalał swoje;
Już z trzód nieprzeliczonych padał wół po wole,
Już leżały odłogiem nieuprawne role:

Wtem Krakus, gdy kres nadszedł¹⁾ opłakanej chwili,
W której haracz potworze ziemianie znosili,
Kazał rzucić przed jamę bydlęta udane,
Węgłem, siarką i smołą obficie wypchane.
Smok, którym sprośność²⁾ głodu pomiatała dzika,
Mniemane ciała zwierząt z chciwością połyka.
Wnet poczuł zgubny podstęp—wściekłość go ogarnia,
Ryk okropny straszliwa wyciska męczarnia;
Nadaremnie chcąc ogień w swem ugasić łonie,
Paszczą, żarem zionącą, nurty Wisły chłonie,
Naprawdę błady postrach rozsiewa dokoła:
Wre siarka, płoną węgle, roztopia się smoła.

Wtenczas wyszedł mąż dzielny, na dni swe nie-
Dłóń jego pewną dziryt⁴⁾ uzbroił niezłomny, [pomny³⁾];
Pierś, obcą wszelkiej trwodze, pancierz okrył twardy.
Na ten widok smok wściekły cofa się ze wzgardy.⁵⁾
Już miotając ogniami, co w nim wiecznie płoną,
Roztworzył krwawej paszczy otchłań niezgłębioną;
Już okiem roziskrzonem lekką zdobycz tropił.
Wtem Krakus ostry dziryt w gardle mu utopił;

¹⁾ aby położyć koniec nieszczęściom; ²⁾ dokuczliwość; ³⁾ nie
zważając na swoje życie; ⁴⁾ dziryt — to samo co oszczep,
włócznia, mocny kij z ostrzem na końcu; ⁵⁾ ze wzgardą

Ryknął z gniewu, z wściekłości, wszystkie zebrał siły,
Leci - wtem nowe ciosy w piersiach mu utkwily.
A gdy go dzielność męża, gdy boleść zajątrza,
Roztłony sztucznie pożar przenika mu wnętrza.

Jeszcze resztę sił zbiera potwora obrzydła,
Lecz ją ciężkie, bez ruchu, powściągają skrzydła.
Martwieje długi ogon, zatacza się szyja,
Tak osłabioną Krakus żelazem dobija,
Zaczerniła się ziemia od brudnej posoki,¹⁾
A całą milę wstrętne przywalily zwłoki.

Fr. Wężyk.

W a n d a.

Po śmierci Krakusa cały lud bardzo za nim płakał i żałował, a ku wiecznej pamięci usypał mu za Krakowem na górze wysoką mogiłę. Wszystką ziemię na tę mogiłę nosili ludzie własnymi rękami, w polach sukien i w rękawach.

Pomyśleli więc ludzie nad tem, kogo obrać następcą Krakusa. A miał Krakus córkę, imieniem Wandę. Lubili ją wszyscy, gdyż Wanda była dobra i liściowa dla biednych. Ją więc sobie wybrał lud za księżnę.

Wanda rządziła tak mądrze i tak dobrze, tak dzielnie broniła swej ziemi od nieprzyjaciół, że sławili ją ludzie szeroko i aż do cudzych krajów doszła jej chwała.

Zasłyszał o niej niemiecki książę Rytygier i zapragnął pojąć ją za żonę. Z jej ręką chciał dostać w posiadanie całą polską krainę i panować nad nią. Przyszedł tedy z wojskiem ogromnem i zażądał, żeby mu Wanda oddała swą rękę, albo zdobędzie kraj jej i zmusi ją do tego orężem.

Wanda знаła swój lud i wiedziała, że on nie chce mieć cudzego księcia nad sobą; odpowiedziała więc Rytygierowi, że jego żoną nie będzie.

¹⁾ krwi.

Rytygiera bardzo to rozgniewało, a chcąc zmusić księżniczkę polską, żeby wyszła za niego, rozpoczął wojnę. Wanda stanęła na czele swego ludu i w pierwszej bitwie pokonała Rytygiera. Ale Rytygier tem bardziej się teraz srożył, grożąc spustoszeniem całego kraju.

Widząc to, Wanda nie chciała, aby o jej osobę przelewała się niewinna krew jej poddanych, postanowiła dobrowolnie wyrzec się tronu, korony i życia.

W czasach owych nie znali jeszcze u nas ludzie Boskiej nauki Chrystusa Pana. I Wanda była poganką: nie wiedziała, że Pan Bóg nie pozwala odbierać sobie życia samemu; Wanda z miłości dla tego ludu chciała zrobić z siebie największą ofiarę i poświęcić się sama za niego, aby go od wojny uchronić; sądziła, że gdy jej nie będzie, to ustanie przyczyna do wojny. Poszła więc w gronie swych niewiast nad Wisłę i pożegnawszy się tam z niemi, obejrzała się raz ostatni wokoło, po swojej pięknej ziemi, poczem skoczyła w wodę i utonęła.

Rytygier nie miał już teraz powodu prowadzić wojnę o rękę królowej i odszedł z niczem. Lud zaś polski wydobył zwłoki Wandy z Wisły, a przez wdzięczność za jej poświęcenie usypał jej także wysoką mogiłę, podobną do mogily Krakusa.

Królewna Wanda.

Na Wawelu biały dworzec stoi. W dworcu mieszka cud-królewna, Wanda, księcia Kraka córa.

Zmarł ojciec, pomarli bracia. Lud Wandę obrał za panią.

Białolica, jasnowłosa, między ludem Wanda chodzi, tu ukarze, tam nagrodzi, dla tamtego ma pieszczotę, a dla wszystkich serce złote. W kraju szczęście, spokój, zgoda, gdy panuje Wanda młoda.



Wanda rzuca się w Wisłę.

Płynie sława o królewnie, którą naród kocha
rzewnie... dopłynęła do sąsiada, co niemiecką mową
gada — do książęcia Rytygiera.

A książę, niemieckie plemię, chciał zagarnąć polską
ziemię.

Teraz więc tak myśli sobie:

— Dostanę polską koronę, gdy Wandę pojme
za żonę.

Zaraz też z wielką paradą niemieccy posłowie jadą.

Rżą konie, szczękają miecze... Lękaj się, biedny
człowiecze!

Już posłowie przyjechali, już ich na Wawel pro-
wadzą.

Siedzi Wanda smutna, zbladła, sercem złe wieści
odgadła... słucha, słucha posłów mowy.

Powiedzieli, z czem przybyli, temi słowy zakoń-
czyli:

— Zgodzisz się, będzie wesele, a odmówisz, nie-
szczęść wiele. Rytygier wyda ci wojnę, przypro-
wodzi hufce zbrojne; w tysiąc koni przybędziemy,
na mieczach was rozniesiemy.

A na to rzecze królowa:

— Zanieście księciu me słowa. Nigdy, aż do
końca świata, Polak z Niemcem się nie zbrata. A na
miecze mamy miecze, samobije, samosieczy...

Odmowę posłowie niosą. Rytygier płonie od gniewu
i liczne wojska gromadzi, ku ziemi Kraka pro-
wadzi. Tam już obrońcy czekają, mieczem drogę
zagrządzają. Krew płynie, dzwonią oszczepy, pierzcha
niemiecka gromada, straszną zemstę zapowiada.

Wandę zwycięstwo nie cieszy, ze smutkiem do
dworca śpieszy.

— Ach ciężka, ciężka godzina, jam jest tej walki
przyczyna. Ludowi króla potrzeba. Wszystko ina-
czej tu będzie, gdy król na dworcu osiedzie. Jam
tylko słaba dziewczyna. Ach, smutna, smutna go-
dzina!...

Na Wisłę Wanda podąży i łódź odczepia rzeź-

bioną... Po modrej Wisły głębinie z towarzyszkami już płynie...

— Żegnajcie, siostry kochane, wnet z wami się już rozstanę, kraj od najazdu ocale! Nie wróci Rytygier zbrojny, gdy zginie powód do wojny.

Skoczyła Wanda w głębinę... w nieszczęsną dla ludu godzinę.

Głębina wróciła ciało, lecz w niem już życia nie stało, już leży martwa dziewczica, od śniegu bledsze ma lica.

Zawodzi lud i drużyna. Oj, smutna, smutna godzina!

Ciało Wandy wydobyli, na całunie ułożyli, niosą wianek, niosą szaty, rzucają zielen i kwiaty.

I obok Kraka mogiły Wandy mogiła się wznosi, a lud po dziś dzień wciąż głosi:

„Wanda leży w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca...”

Leszek złotnik.

Pewnego razu wpadł jakiś król sąsiedni do Polski. Wojsko jego paliło wszystko i zabijało ludzi po drodze, a z taką szło gwałtownością, że mieszkańcy nie mogli stawić mu oporu. Wszystko, co żyło, uciekało w góry i lasy; strach wielki padł na cały naród. Zdawało się już, że kraj dostanie się w niewolę cudzoziemskiego króla, bo nie można było zebrać tyle wojska, aby go wypędziło.

Lecz właśnie, gdy strach był największy, waleczny i przebiegły złotnik, imieniem Leszek, ocalił naród od zguby.

Leszek zebrał garstkę mężnych towarzyszków i obwarował się z nimi w górach, czekając na nieprzyjaciela. Nadszedł nieprzyjaciel, a że już był zmęczony pochodem, rozłożył się u podnóża gór na nocleg. Leszek złotnik, widząc wielką potęgę wro-

gów, a nie mając dostatecznej liczby wojska, umyślił pobić ich podstępem. Oto kazał na górze przed nimi ponatykać w nocy wiele żerdzi, a na tych żerdziach porozwieszał helmy i tarcze błyszczące.

Gdy król nieprzyjacielski obudził się rano i ujrzał tyle hełmów i tarcz, błyszczących od słońca, mniemał, że to żołnierze Leszka; zaraz też kazał przeciwko nim wyruszyć jednemu hufcowi. Lecz nim ten hufiec doszedł na górę, napadł na niego Leszek z towarzyszymi i wybił wszystkich do nogi. Gdy stąd powstało zamieszanie w nieprzyjacielskim obozie, wtedy Leszek rzucił się z całą swoją drużyną na ten obóz. Nieprzyjaciele starli się mężnie z jego wojskiem; lecz widząc, że drugie wojsko stoi gotowe na górze, ułękli się i uciekli.

Tymto sposobem zwyciężył Leszek złotnik nieprzyjacielskiego króla. Cały naród okrzyknął go za to księciem i słuchał odtąd jego mądrych rozkazów.

PODANIA POLAŃSKIE.

Pierwsze gniazdo.

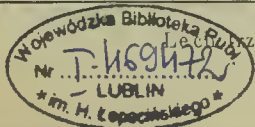
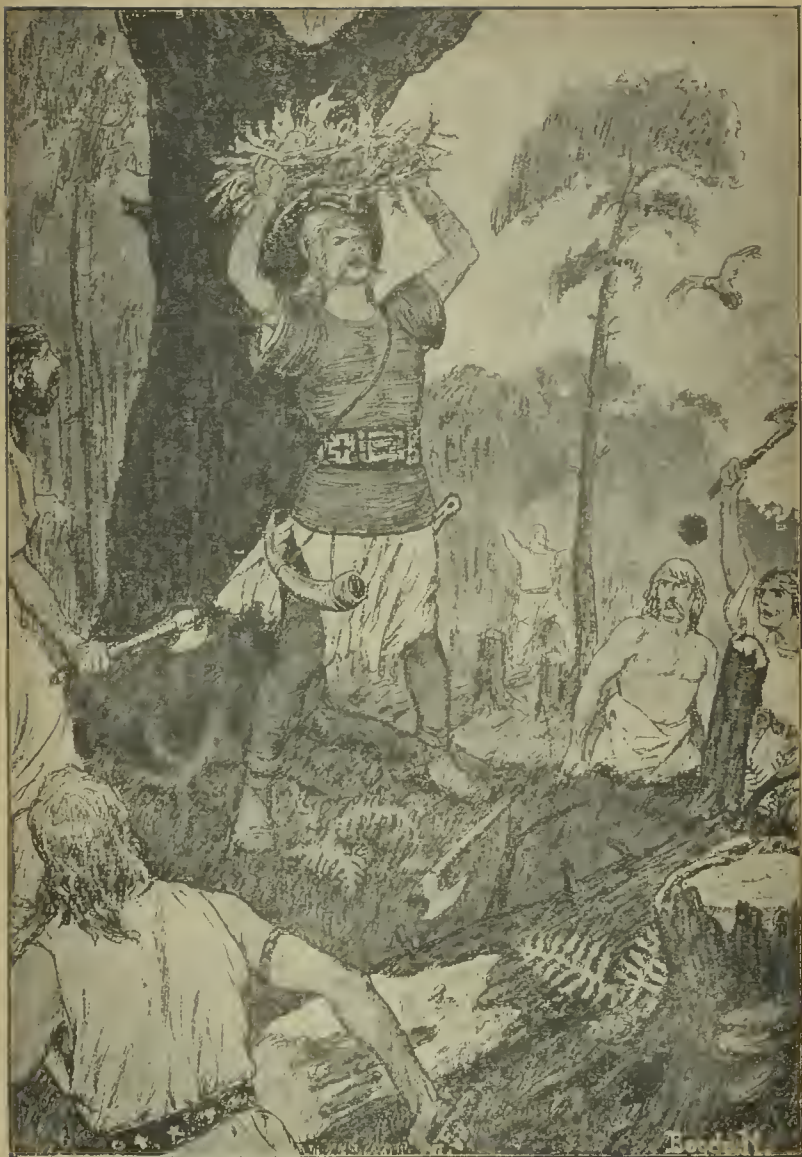
Działo się to dawno, bardzo dawno. A ile lat temu, tegoby nikt nie potrafił wyliczyć.

Kraj nasz zgoła nie był do dzisiejszego podobny. Tam, gdzie teraz wznoszą się ludne miasta, gdzie biegną pociągi po szynach, gdzie leżą wioski, pola i ogrody uprawne, tam przed wiekami szumiały gęste, przepaściste lasy, zieleniły się łąki.

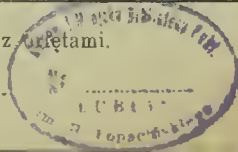
A wśród tych lasów na wszystkie strony świeciły jeziora, wily się; niby węże srebrne, rzeki i strumienie. Moc była w one czasy lasów i moc była wody.

Stworzeń przeróżnych także nie brakło.

Rogate losie i jelenie chodziły stadami licznemi, kudłaty niedźwiedź raz po raz wyglądał z za krza-



...zima gniazdo z urzędami.



ka, całe osady bobrów kryły się nad brzegami strumieni, wśród gęstwin niedostępnych.

W rzekach i jeziorach pluskały się ryb krocie, a ptactwo różne stadami wzbijało się do góry.

Nie było jednak komu używać tych bogactw, jakie matka-ziemia dawała.

Mało ludzi zamieszkiwało ona krainę.

*

*

*

Aż jednego razu niezwykle odgłosy rozległy się w lesie.

Rżały konie, płynęły śpiewy, grały rogi myśliwskie, słychać było krzyki i nawoływania.

Przyszli obcy ludzie.

Przyszli gromadą całą. Jeden w drugiego rośli, niby dęby, o włosach długich i jako len jasnych.

Przez plecy przewieszane mieli łuki i kołczany ze strzałami, w ręku pałki gęsto krzemieniem nabite.

Na czele gromady postępował mąż wysoki, piękny wąs okalał mu usta, a z oczu bił rozum i siła. Imię mu było Lech.

Szedł Lech, rozglądał się i mówił do swoich:

— Tu miód pachnie. Widno pszczoły barcie w pobliżu mają.

A oni mu odpowiadali:

— Grzyby także wonieją.

Pokazywali sobie potem sarny, ciekawie, bez lęku patrzące na przybyszów i ptactwo śmigające wśród gałęzi.

Zapuscili sieć do strumienia, lecz wnet zerwała się od ciężaru ułowionej ryby. A skoro zobaczyli jeszcze łąki, na których trawa po pas stała i pola rozległe, tedy Lech stanął i rzekł:

— Gnieźdźmy się tutaj.

Odpowiedziano mu chórem:

— Niech tu będzie nasze gniazdo! Tu założmy gniazdo!

Więc zaraz wysłano młodych do lasu, by sosny na budowę chat ścinali, suche gałęzie na opał znosili.

Od świtu do zmroku stukały kamienne siekiery, brzmiał śmiech i śpiewy.

A stary Lech rządził, rozkazywał, pilnował pracy, cieszył się, że tu się osiedlą. Rozmyślał też, jak nazwać tę nową siedzibę...

I gdy tak stał któregoś dnia o zachodzie słońca, wybiegło z lasu kilku młodzieńców z okrzykami radości.

— Patrzcie, cośmy znaleźli!

Przynieśli przed Lecha trzepocące się, a jako śnieg białe, ptaki.

Były to orlęta.

Ucieszył się Lech wielce i powiada:

— Dobry to znak! Orzeł króluje nad ptakami i nam też na nowem gnieździe dobrze dni popłyną!

Więc na pamiątkę owych słów Lechowych: „Gnieźdźmy się” i owego gniazda orla białego, nową siedzibę Gnieznem nazwano.

Popiel.

W Kruszwicy, nad jeziorem Goplem, mieszkał pan kraju, książę Popiel. Był to człowiek niedobry i źle się obchodził ze swoim ludem, przytem był bardzo niegościnnie; nie lubił, gdy kto przyszedł do niego czy to po radę, czy chciał go odwiedzić.

Pewnego razu przyszło do jego zamku dwóch podróżnych, prosząc o gościnę i o nocleg. Popiel nie wpuścił tych podróżnych, a nawet poszczuł ich psami.

Ze łzami w oczach opuścili znużeni drogą podróżni zamek książęcy i poszli do chaty wieśniaczej, gdzie mieszkał kmieć, imieniem Piast.

Był to człowiek ubogi, a jednak przyjął obydwu podróżnych z otwartemi ramionami, podsunął im

ławy, prosząc, aby spoczęli, zastawił im chleb, miód i mięso, i gościł ich, jak mógł najlepiej.

Gdy się odbywały wiece, to jest narady gromadzkie, mnóstwo ludu schodziło się także do chaty Piasta, bo uważali go za człowieka mądrego, a on każdego przyjmował gościnnie. Chociaż w chacie nie było wielkich zapasów, starczyło jednak jada dla wszystkich, bo Pan Bóg pomnażał cudownie dostatki poczciwego kmiecia.

Nie tak miło i wesoło było na zamku Popiela. Srogi ksiązę katował ludzi i dopuszczał się rozlicznych okrucieństw, stąd też płacze i jęki ludu dochodziły ciągle do jego uszu. Srogość swoją posunął wreszcie tak daleko, że raz zaprosił stryjów swoich na ucztę, a chcąc się ich pozbyć, bo ganili jego postępowanie, podczas uczyty dał im zatrutego wina, z którego wszyscy na miejscu pomarli. Ciała ich kazał wrzucić do jeziora.

Skoro wieść o tej zbrodni rozeszła się między ludem, powstało wielkie szemranie. Postanowiono wypędzić okrutnego Popiela i obrać innego księcia.

Lecz prędzej, niż ręka ludu, dotknęła zbrodniarza kara Pana Boga. Oto z ciał zamordowanych stryjów wylęgła się znaczna ilość dziwnych myszy, które napadły na Popiela i zagryzły go z całą rodziną.

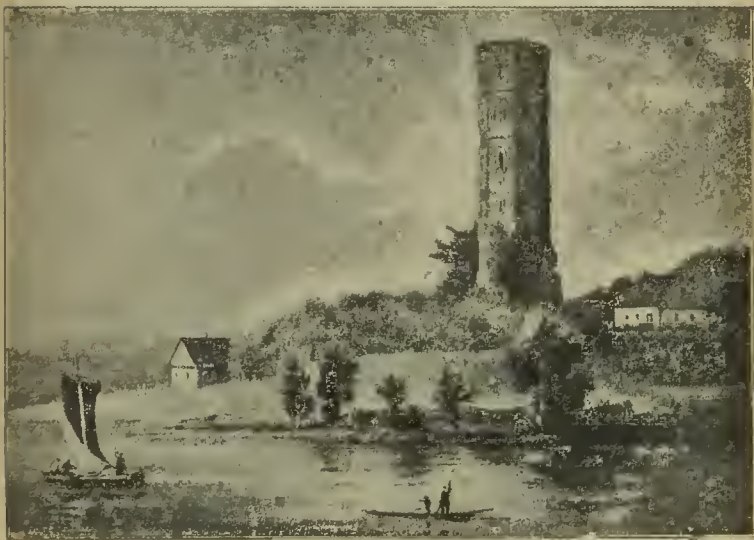
P i a s t.

W pogańskich jeszcze czasach, za panowania księcia Popiela II, żył w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem cichy i poczciwy rolnik, a zarazem kołodziej, imieniem Piast. Zona jego Rzepicha była również bogobojną i cnotliwą niewiastą. Oboje odznaczałi się dobrem sercem, sprawiedliwością, zamiłowaniem pracy i gościnnością.

Zdarzyło się, iż bogaty i dumny ksiązę Popiel i ubogi, a skromny kmiotek Piast równocześnie sprawiali synom swoim postrzyżyny.

Był to starodawny zwyczaj, iż dzieciom w siódmym roku życia po raz pierwszy postrzygano włosy, przy czem nadawano im imiona, jak u nas na chrzcie świętym.

Otóż w dniu tym wesoło i gwarno było w domu Piasta. Sproszono krewnych i sąsiadów, a gospodarz niczego nie żałował, aby ugościć zebranych.



Mysia wieża na jeziorze Gopło.

Wtem weszli do chaty jacyś dwaj podróżni, których późniejsze podanie aniołami zowie. Przybywszy do Kruszwicy, udali się oni najpierw na dwór księcia Popiela; ale niegościnnie i nieużyty książę zamknął przed nimi swe serca i drzwi domu swego. Poszli więc podróżni pod ubogą, ale gościnną strzechę Piasta, gdzie ich z otwartem przyjęto sercem i wśród biesiadników gości posadzono za stołem.

Rozpoczęła się uczta. Wnoszono misy jadła i dzbany miodu, ale szczupłe zapasy ubogiego Piasta nie mogły wystarczyć, ażeby uraczyć wszystkich tak, jak przystało na tak znaczną uroczystość. Spostrzegli to dwaj pielgrzymi. Przez wdzięczność tedy za gościnne przyjęcie uczynili cud, jak niesie podanie: oto pomnożyli pokarmy i napoje tak, iż wszystkiego było pod dostatkiem.

Kiedy podczas biesiady wszyscy kolejno postrzygali włosy syna Piastowego, uczynili to i owi podróżni, poczem nadano mu według podania imię *Ziemowit*, które to imię w ówczesnej mowie znaczyło tyle, co: „*podbijający ziemię*”. Nadaniem tego imienia podróżni przepowiedzieli niejako synowi Piasta przyszłe jego wywyższenie. Ale i Piastowi samemu oznajmili, jak mówią, iż będzie panem Polski i że ród jego będzie w Polsce długo panował, a kraj cały pod rządem książąt i królów z jego rodu stanie w rzędzie mocarstw pierwszorzędnych.

Stało się tak rzeczywiście.

Niebawem zginął sromotnie książę Popiel II, a zebrani na wiecu Polacy wynieśli na tron książęcy znanego im z dobrego serca i z wielu cnót Piasta, o którym słusznie sądzą, że kto umie dobrze gospodarzyć na małym, ten i na wielkim podola.

Długo panował Piast w Polsce. I nie zawiódł się naród na jego wyborze, bo książę, jak mógł i umiał, szczerze starał się o dobro swego kraju. Naród wdzięczny mu za tę troskliwość, nie tylko wybierał i później książąt i królów z jego rodu, póki ród ten istniał, ale nawet i wtedy, kiedy już z różnych domów wybierano królów, króla-Polaka zwano zawsze Piastem.



Piast z pługiem przy tronie.

P i a s t.

(Śpiew historyczny).

r. 840.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu
Karzącej zbrodnie doświadczył prawicy,
Naród, chcąc wybrać następcę do tronu,
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy¹⁾.

Stały nad Gopłem²⁾ Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze staliste:
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody;
Na głośnych sporach czas upływał drogi;
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

Ale Bóg dobry spojrzał na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
Wpółśród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co bogów i ludzi miłował.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał,
Cienił lepiankę jawor wiekuisty,
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

Znaną sąsiadom była naokoło
I dobroć jego i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz³⁾ prowadząc wesoło)
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

¹⁾ Miasto w Wielkopolsce; ²⁾ jezioro w Wielkopolsce;

³⁾ pług.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,
Gdzie, jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

Hoża Rzepicha ¹⁾ i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem;
Stół zastawiają tłustemi mięsiwy,
I duże czary napęlniają miodem.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszemi dary już uczczone bogi;
Gdy dwóch młodzieńców precudnej urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

Piast i Rzepicha z czołem nachylonem,
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje:
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm i słodkie napoje.

Po uczcie świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnymi zawołał głosami:
„Piast luby bogom, po cóż czekać więcej?
Niech będzie królem, rządzi Polakami!”

„Większej, mąż rzecze, potrzeba mądrości,
By berłem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności
Przy jego pługu, pasiece i roli”.

Gdy wieczór nadszedł, Piast, głowę na ręce
Oparwszy, siedział pod jaworu cieniem:
Znów przed dom jego ci sami młodzieńce
Przyszli, światłości okryci promieniem.

Postać ich Niebian mieszkańców wskazuje:
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują,
A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

¹⁾ Żona Piasta.

Rzekli do Piasta: „Pan, co mieszka w Niebie,
Co zedrze wnukom twym błędów zasłonę,
Aniołów swoich przysyła do ciebie
Z rozkazem, żebyś wziął polską koronę.

Szanuj z pokorą świętą Jego wolę;
Wielkie on Polsce zakresła zawody,
Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
Da wam zwycięstwa chwałę i swobodę”.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym;
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fijołków po deszczu wilgotnym.

Jeszcze Piast dumął, gdy z jutrzeńki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go panem z radosnym oklaskiem
I na królewskie komnaty prowadzi.

„Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować,
Gdy wy i same Nieba tak zrzędziły,
Zaklinam, chcecie rolnictwo szanować:
W mieczu i pługu są Polaków siły.”

Co myśleć o Popielu?

Gdy Niemcy z Zachodu naciskali Słowian coraz bardziej, musiały plemiona słowiańskie wytwarzać państewka, które silniejszy stawiały opór, niżeli pojedyncze opola. Opole liczyło kilka wsi, może kilkanaście. Państewko łączyło całe plemię.

Złamali Niemcy plemię Lutyków, nagięli do posłuszeństwa plemię Obotrytów czyli Bodryczów. Chwyтали młodzieńców i silnych mężów do niewoli, znęcali się nad wszystkimi. Nieraz jako niewolników pędzili ich na sprzedaż. Wystugiwano się niewol-

nikami, jak bydłem roboczem, nie żałując bata na opornych lub zmęczonych.

Słowianie bronili się, jak mogli, jak umieli, wszelako nie byli w stanie oprzeć się wojskom niemieckim, karnym, wyćwiczonym, zwłaszcza, że już wtedy mieli Niemcy potężnych monarchów, panujących nad wielkimi krajami, rozkazujących wielu narodom. Niemiecki monarcha mógł powołać pod broń bardzo wielu ludzi, którzy byli obowiązani do posłuszeństwa. Miał pieniądze z podatków, niezbędne do prowadzenia wojny. Miał doradców mądrych, wyćwiczonych w nauce. Cóż wobec niego począć mogli ciemni jeszcze Słowianie, podzieleni na plemiona, często swarzący się z sobą i nieprzyjazne względem siebie, jak Lutycy i Obotryci. Jedni ginęli w nierównym boju, inni szli w niewolę, jeszcze inni uciekali na wschód, niosąc wieści straszliwe o grozie niemieckiej.

Zbiegowie ci nauczyli się nieco już od Niemców sztuki rządzenia i sprawiania wojska do boju. Oni też pierwsi zapewne wśród Polan zaczęli tworzyć większe drużyny bojowe, może nawet który z nich, przez innych szanowany jako wódz w dawniejszym swoim kraju, został pierwszym władcą wśród Polan i dając początek rodzinie panującej Popielów.

O synu Popiela I-go, Popielu II-gim, którego zwano Chwostkiem, podanie głosi, że wybudował obronną wieżę na wyspie otoczonej wodami jeziora Gopła.

Według podania, żoną jego była Niemka. Ona też jakoby namówiła go do sproszenia stryjów jego na biesiadę, wytrucia ich i wrzucenia ich zwłok w nurty Gopła.

Jeżeli podanie mówi prawdę, to postępek Popiela musimy uważać za nie słowiański, nie polański. Z tak zdradzieckiem wymordowaniem spotkamy się znów później, opowiadając o zbrodni, której dokonał już nie Słowianin, ale margrabia niemiecki.

Władca Polak rządzący wielu opolami, żył w otoczeniu starszyny z tych opól; pośród niej znajdował przyjaciół i przeciwników, doradców dobrych i złych, ale zawsze gotowych do niesforności. Może ci stryjce byli to właśnie ludzie ze starszyny, z pomiędzy których Popiel za poradą swej żony, pozbył się przez truciznę tych, którzy mu zawadzali, którzy nie pozwalali mu rządzić wszystkiem tak, jak sam chciał.

Co to były za myszy, które się z ciał stryjskich wyległy, wieżę opanowały i Popiela wraz z żoną pożarły? Gdy jedni w całym tem zdarzeniu widzą cud i dopust Boży, pełen znaczenia wyrok Opatrzności, mocą którego najlichsze, pogardzane zwierzątka stały się wykonawcami kary za ciężką zbrodnię; inni sądzą, że owe myszy byli to rabusie normandzcy ze Skandynawji, którzy napadali kraje w pobliżu mórz leżące, i na poparcie takiego poglądu przytaczają inne podobne podania, o pożarciu ludzi przez myszy w krajach leżących zdala od Polski, ale także w pobliżu morskich wybrzeży.

Jeszcze inni dorozumiewają się, że Popiela i żonę jego zabiła można rodzina Myszków, aby oswobodzić ziemię od niecnego księcia. To ostatnie objaśnienie byłoby wcale niezgodne z obyczajami Polan, którzy nigdy nie robili zamachów na swego władcę choćby najmarniejszego.

Co sądzić o Piaście?

Że był rolnikiem — to bardzo prawdopodobne. I u Czechów mąż mądrej królowej Lubuszy, założyciel rodu długo panującego w Czechach, był rolnik Przemysław.

Wyraz „piasta” znaczy tę część koła, która okrągłem swoim wydrążeniem, na wylot idącym, nakłada się na oś. Szprychy jednym swoim końcem tkwią w piaście, a drugim w dzwonach. Dzwona,

spojone z sobą, stanowią zewnętrzny obwód koła. Na dzwonach osadza się obręcz żelazną dla mocy. Nazwisko Piast przypomina więc koło, najistotniejszą część koła. Gdyby piastę zrobić dostatecznie wielką, byłoby gotowe koło, choć bez szprych i dzwon. Takich kół używano niegdyś, i dziś jeszcze można je spotykać u małych wózków, naprzykład dziecinnych, albo u taczek. Koło ze szprychami i dzwonami jest oczywiście dogodniejsze, bo lżejsze i łatwiejsze do naprawy.

Gdy więc piasta jest tak ważną częścią koła, nie dziw, że podanie czyni Piasta kołodziejem. Rolnikiem i kołodziejem być mógł jednocześnie. Takich rolników-rzemieślników spotkać i dziś można po wsiach naszych.

Ale wyraz piast ma jeszcze znaczenie: opiekun. Twierdzą więc niektórzy, iż ów nasz Piast był opiekunem ostatniego Popiela za czasów jego małoletności. Gdy Popiel stał się mężem dojrzałym i sam rządzić zaczął, mógł odsunąć Piasta od swego boku. Jednakże lud zachował we wdzięcznej pamięci Piasta i jego rządy za czasów nieletności Popiela; więc gdy wygasła rodzina Popielów, okropnie ukaranych za straszną zbrodnię ostatniego władcy z tej rodziny, zebrany w Kruszwicy naród jednomyślnie okrzyknął swym zwierzchnikiem Piasta.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Zostawszy monarchą, Piast był opiekunem czyli piastunem całego narodu, całego kraju; podanie głosi, że był dobrym piastunem. Z jego rodu cały szereg monarchów rządził Polską i wszystkich zwano Piastami.

Gdy nareszcie ze śmiercią ostatniego z tej rodziny zabrakło męskiego z niej potomka, który mógłby być na króla obrany, nastąpił szereg monarchów z różnych rodzin cudzoziemskich. Tych już nie nazywano Piastami. Ale od czasu do czasu wybierano znowu Polaka na króla. I owych późniejszych królów Polaków także nazywano Piastami, chociaż nie

pochoǳili z odwiecznej, ale wygasłej rodziny Pia-
stów. Tak to wygląǳa, jakby wyraz Piast był za-
pomnianym już ǳiś tytułem Polaka, monarchy pol-
skiego, a nie nazwiskiem rodziny.

Prawǳa, że Popielów nie nazywano Piastami.
Ale i to prawǳa, że nie mamy żadnej pewności, czy
Popiele byli Polakami rodowitymi, czy też przyby-
szami z innych plemion słowiańskich, już wówczas
uciskanych od Niemców.

Jakbądź zresztą zechcielibyśmy tłómaczyć sobie
nazwę Piast, pewnem jest to, że podanie o gościn-
nym, gospoǳarnym Piaście niezmiernie miłem się
stało dla każdego Polaka, jak znowu podanie o Po-
pielu II jest wstrętne. Pewnem jest i to jeszcze,
że owa rodzina Piastów położyła dla Polski ogrom-
ne zasługi; Piastowie zbudowali Polskę.

W ślicznem podaniu o Piaście wybór jego łączy
się co do czasu z postrzyżynami jego syna, Ziemo-
wita. Warto więc dowieǳieć się szczególowiej o tem,
jak w owych czasach odbywano postrzyżyny.

P o s t r z y ż y n y .

(Ze «Starej Baśni» J. I. Kraszewskiego).

Do lat siedmiu u dawnych Słowian chłopcy zo-
stawali pod opieką matek; zacząwszy ósmy rok, prze-
chodzili pod opiekę ojców. W ǳniu tym, w ǳniu
uroǳin, odprawiano tak zwane postrzyżyny, obrzęd,
przez który chłopię dostawało imię, wchodziło
w świat i przestawało być uważane za dziecko.

Na tę uroczystość ojciec rodziny spraszał wszyst-
kich krewnych, sąsiadów, przyjaciół, a gǳy chata
była pełna, wówczas szli wszyscy starsi przed dom,
gǳie rósł dąb rozłożysty; zasiadał pod nim ojciec,
służba stawiała obok ceber ze źródlaną wodą, krewni
go otaczali, a matka przyprowadzała syna.

Chłopiec był przybrany na ten ǳień w białą suk-

nie; jasne, długie włosy, których dotąd nie tknęły nożyce, spływały mu na ramiona.

Przyprowadziwszy chłopca do ojca, który powstał na jego przyjęcie, matka oddawała mu go w ręce; pacholę pochylało się do nóg ojca pokornie, on podniósł je, naprzód do serca przycisnął, poczem, nabrawszy dłonią wody z cebra, skropił głowę chłopca, a czyniąc to, wzywał, boga bogów, niewidzialnego, lecz najpotężniejszego ze wszystkich, by miał w opiece chłopca, strzegł od wroga i grzechu; następnie ujawszy nożyce, które mu jeden z krewnych podał, przyszytywał najprzód synowi włosy nad czołem i te krewnym na pamiątkę uroczystości oddawał, potem dokoła je przycinał. To uczyniwszy, zbierał skrzętnie resztę włosów i zwinawszy je starannie, oddawał matce, aby pod kamieniem zakopała, bo uważano za szkodliwe, jeśli włosy dostały się na ogień, lub wiatr je zaniósł w pole.

To uczyniwszy, zwracał się do chłopca:

— Od dziś zwij się Leszkiem — mówił do niego, lub nadawał mu jakie inne imię.

Gdy obrzęd dokonany został wówczas z ogródka, łączącego się z chatą, odzywała się pieśń postrzyżyn: dziewczęta, tam zebrane, ukazawszy się pod dębem, wzywały słońca jasnego, aby zesała szczęśliwe promienie na głowę chłopca; rosy, aby go poiła życiem i męstwem; ziemi, aby w niego wlała ducha, aby urósł silny i wielki jak dąb, świecił jak gwiazda, jak orzeł padał na wrogów.

Poczem, skacząc koło niego, klaszcząc w dłonie i krzycząc „Łado! Łado!” odżegnywały od niego złe duchy, tak zwane biesy, oraz urok i nieszczęścia; matka zaś, przyniósłszy wieniec, upleciony z dziewanny, rosiczki, bylicy i gałązek jemioli, kładła go na głowę syna; wieniec taki miał, wedle pojęć starych Słowian, darzyć dziecko zdrowiem i szczęściem. Teraz znowu ojciec zbliżał się do chłopca, brał go za rękę, i prosząc gości, by szli za nim, prowadził

wszystkich na żalnik ¹⁾. Tam pozdrowiwszy duchy dziadów, chłopiec składał na ich mogiłach ofiary, które mu podała matka: wylewał miód na mogiły i stawiał na nich miseczki z jadłem. Następnie wracali wszyscy pod dąb, gdzie zastawali wielki stół, białym płótnem nakryty, na nim misy z mięsiwem, kosze z owocami, kołacze i dzbany z piwem. Zasiadano do uczty, przy której pieśni i dźwięki gęśli nie ustawały.

Do późnej nocy trwała zwykle taka uczta. Gdy goście się rozeszli, wówczas matka, objawszy ramieniem syna, składała na jego czole czuły pocałunek, a często łzami oblewała jego głowę, poczem ojciec zabierał go z sobą, odtąd bowiem chłopiec miał sypiać z nim razem i z braćmi starszymi, dzielić ich pracę i zabawy, chodzić z nimi za pługiem, uganiać się po lasach za zwierzem, zapuszczać sieci na ryby, pilnować pszczół w ulach, harcować na koniu i do boju z wrogiem się sposobić.

Następcy Piasta.

Po Piaście rządził Polską Ziemowit. Wzmocnił on bardzo siły odziedziczonego po ojcu niewielkiego jeszcze państewka, do Polan bowiem, osiadłych nad Wartą i Notecią, przyłączył sąsiednich Łęczycan czyli Łęczan, mieszkających po prawej stronie Warty, tudzież dalszych sąsiadów, Mazurów, zamieszkujących oba brzegi Wisły w pobliżu ujść Pilicy i Bugu z Narwią. Władca, który takiego czynu dokonał, musiał być człowiekiem niepospolitym. Podanie mówi, że był dobrym wodzem, że znał sztukę wojenną, a co ważniejsze, że był troskliwym rządcą swego kraju: zakładał obronne grody, urządzał wojsko na ich obronę, zaprowadził zwierzchność w tem

¹⁾ Żalnik — cmentarz.

wojsku, stanowiąc nad każdymi dziesięciu ludźmi jednego dziesiętnika, nad dziesiętnikami setnika, nad setnikami tysiącznika.

Synem Ziemowita był Ziemomysł, który posunął granice kraju ku południowi, rozszerzając w ten sposób dziedzictwo Piastowskie.

Według niektórych dziejopisarzów, Ziemowit był synem Leszka, a ten dopiero synem Ziemowita, Leszek miał posunąć granice państwa ku północy.

*

*

*

Na Ziemomyśle kończą się podania dziejowe o początku Polski, zwane bajecznymi, które mimo to każdy Polak znać powinien.

Synem Ziemomyśla był Mieszko czyli Mieczysław.

O jego panowaniu mamy już wiadomości pewniejsze.

Zapamiętajmy rodowód Mieszka.

Piast, żona Rzepicha.

Ziemowit.

Leszek.

Ziemomysł.

Mieszko czyli Mieczysław.

Mowa ziemi.

Niewiele nam zostało podań z owych dawnych, zamierzchłych czasów.

Aby dojść czegoś więcej, uczeni zastanawiali się nad tem, co ktoś dowcipnie nazwał: mową ziemi—to jest nad nazwami rozmaitych miejscowości.

Prawda, że z upływem czasu nazwy te nieraz ulegają zmianom. Jednakże z ich pomocą można naprzykład określić mniej więcej obszar, na którym Słowianie od najdawniejszych czasów mieszkali.

Na tym obszarze bowiem nie spotyka się prawie nazw innych, jak tylko szczerze słowiańskie.

Również z tych nazw zawnioskowano, że dokoła grodów były osady, złożone z ludzi podległych staroście grodowemu i obowiązanych dostarczać grodowi niektórych potrzebnych rzeczy. Rzeczy te stanowiły jakby podatek, opłacany nie pieniędzmi.

Wedle rodzaju tego podatku mamy więc osady zwane Rybaki (dostarczały ryb), Skotniki (dostarczały bydła na mięso), Łagiewniki (dostarczały łagwi czyli naczyń, najczęściej skórzanych, do przechowania i przewożenia konno napojów: wody, piwa, miodu) i tem podobne.

A oto inny wywód, również z nazw dobyty.

Wiemy, że mnóstwo osad należało do całych rodzin i że te osady były rządzone przez starszego, roztropniejszego z rodziny, któremu inni byli posłuszni.

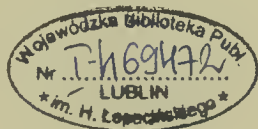
Jeżeli ojciec tej rodziny, który pierwszy się we wsi osiedlił, nosił nazwisko Bolech, to wieś otrzymała nazwę Bolechowice; podobnie od Sulecha mamy Sulechowice; od Czarnoty — Czarnocice i t. d.

Jeżeli jednakże otrzymał ktoś grunty na własność swoją wyłączną, za swoje zasługi, nie będąc obowiązany dzielić się nią z rodzeństwem stryjecznem, ciotecznem, wujecznem, wtedy stawiał na swoim gruncie dwór jeden tylko, dla siebie, i ten swój folwark nazywał również od swego imienia, lecz już w innym sposobie. Więc Bolech nazwał swój majątek Bolechowem, do Sulecha należał Sulechów, do Czarnoty — Czarnocin i tak dalej.

Były też nazwy od szczególności miejscowych jak na przykład: Biała, Podlesie, Dąbrowa, Zagórze, Roztok. Były inne od zajęć mieszkańców, na przykład: Poręba, Żary.

Od przezwisk ludzi pochodzą takie nazwy, jak: Kruki, Sowokłęski, Kurozwęki.

Tak to uczeni ludzie zastanawiają się nad każdym przedmiotem, dotyczącym swego ukochanego kraju ojczystego, nad każdym wyrazem swojej mowy, aby nawet z takiego materiału wykrzesać jakąś iskierkę, mogącą oświecić przeszłość już dziś nam prawie nieznana, którą jednakże poznać pragniemy serdecznie.



TREŚĆ.

| | |
|------------------------------------|----|
| Polska | 3 |
| Podania chrobackie | |
| Krakus | 3 |
| Smok Wawelski. | 4 |
| Wanda | 7 |
| Królewna Wanda | 8 |
| Leszek złotnik | 11 |
| Podania polańskie. | |
| Pierwsze gniazdo | 12 |
| Popiel. | 15 |
| Piast | 16 |
| Piast (śpiew historyczny). | 20 |
| Co myśleć o Popielu? | 22 |
| Co sądzić o Piaście? | 24 |
| Postrzyżyny | 26 |
| Następcy Piasta. | 28 |
| Mowa ziemi | 29 |

Wydawnictwa M. Ł.

POWIEŚCI HISTORYC

BORKOWSKA A. Nad w
z Oporowa. — Wojewodzie Spiski
w oprawie 75 kop., w ozdobnej opr. w płótno ang. 1 20

KRASZEWSKI J. I. Sierota książęcy. Powieść historycz-
na z czasów Zygmunta Augusta, streścił St. Brzozowski,
z ilustracjami L. Ilinicza, w oprawie rb. 1, w ozdobnej
oprawie 1 50

— Stara baśń. Powieść z IX w., streścił M. Offmański,
z licznymi rycinami i winietami A. Gawińskiego, w opra-
wie rb. 1, w ozdobnej oprawie w płótno angielskie 1 30

PRZYBOROWSKI W. Grunwald. Powieść historyczna dla
młodzieży. Z 6 rycinami Bagińskiego, w opr. kart. 1 35
w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 1 60

JACHONDOWICZ W pomroce wieków. Opowiadanie histo-
ryczne z dziejów Warszawy. Z 6 rycinami Zarzęckiego 1 30

KRUK J. Witoldowi synowie. Powieść historyczna. Z 4 ry-
cinami St. Sawiczewskiego, w ozdobnej oprawie — 60

SZALAYOWA W. Zemsta Jaśka. Opowiadanie historyczne
z XII wieku. Zaręba. Opowieść z lat dawnych. Z rycinami.
A. Brzostka, w oprawie — 60

ZIELIŃSKA M. Branka Litewska. Powieść na tle histo-
rycznym dla młodzieży, z 4 ryc. Ilinicza, w opr. — 90

— Na zamku Nasielskim. Opowiadanie z XVIII w. dla dora-
stającej młodzieży, z 10 rysunkami, w oprawie — 75

TERESA JADWIGA. Z czasów Jadwigi i Jagiełły. Powieść
na tle historycznym, z 6 ryc., w opr. rb. 1; w oprawie ozd.
w płótno ang. 1 40

HÖCKER P. O. Losy Cezara. Opowiadanie z dziejów
rzymskich, napisał W. Przyborowski. Z 6 ryc., w opr. 1 —
— w ozdobnej oprawie w płótno ang. 1 35

— Olimpijczyk. Opowiadanie z czasów Peryklesa, tłómaczyła
M. K., z 7 ryc

— Atylla, bic
W. Przyborow
— w op:

MINCHSAN
ptu, przełożył
oprawie

Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

I 469472 £

1000867241

